

Czwarty Światowy Kongres Oblatów Benedyktyńskich **Rzym, 4-10 listopada 2017 – wystąpienie końcowe o. Edwarda¹**

Drodzy oblaci, w czasie tych dni, kiedy byliśmy tu razem usłyszałem wiele podnoszonych tematów. Usłyszeliśmy zaniepokojenie o te ważne kwestie, jakimi są troska o naszą planetę, zamykanie klasztorów, napięcie między kontemplacją a działaniem, pytania o wzmocnienie oblatów, różnorodność programów formacji oblackiej, równowaga pomiędzy autonomią i uniwersalnością, a także pytania o równowagę między tradycją i postępem. Jestem pewien, że będzie jeszcze więcej tych tematów, gdy powrócimy do domów i poświęcimy trochę czasu na podsumowanie tych dni spędzonych tutaj razem.

Dzisiaj chcę razem z wami zastanowić nad tematem przyjaźni, o którym słyszeliśmy w pierwszym wystąpieniu wygłoszonym przez Opata Prymasa. Jak pamiętacie, odniósł się on do oblatów jako najlepszych przyjaciół klasztorów. Rozwijając temat przyjaźni, słyszałem pytania oblatów o to, dlaczego klasztory nie polegają na swoich najlepszych przyjaciółach, którzy z pewnością mogą pomóc im w rozwoju klasztoru. Słyszałem, że oblaci pytają nie tylko o to, dlaczego klasztory nie uważają oblatów za swoich najlepszych przyjaciół, ale także dlaczego nie podejmują się uświadomienia sobie, że są najlepszymi przyjaciółmi oblatów.

Oczywiście, gdy myślimy o oblacji i przyjaźni, musimy rozumieć, że słowo przyjaźń jest używane tu jako metafora. Podobnie jak w przypadku wszystkich metafor, wskazuje ono na głębszą rzeczywistość. Oblacja z pewnością nie jest tym samym co przyjaźń. Jednakże, wydaje mi się, że rozumienie oblacji w kategoriach przyjaźni wskazuje nam na głębszą rzeczywistość życia oblata. Życie oblata, mimo wszystko, jest z gruntu relacją: związkiem z jego lub jej klasztorem, relacją z innymi oblatami, relacją z Kościołem, relacją z Bogiem.

Piękną rzeczą w relacjach jest to, że nigdy nie są one statyczne. Są one ciągle w ruchu. Najbardziej gruntownie rozumiemy siebie w relacji. Ciągłe myślenie o tych relacjach, które są dla nas najważniejsze. Chętnie ofiarujemy nasz czas i energię tym związkom, które są dla nas najważniejsze. W tych relacjach czujemy się najbardziej bezpieczni, i najbardziej wrażliwi.

Chcę tu dziś zaryzykować stwierdzenie, że skupianie uwagi na relacji do życia monastycznego jest wspólne oblatom oraz mnichom i mniszkom. My wszyscy: mnisi, mniszki i oblaci jesteśmy w relacji z życiem monastycznym, która nigdy nie jest statyczna. Nieustannie potrzebujemy odnajdować swoje miejsce w tej relacji, która zawsze ma być nowa i świeża, a nigdy statyczna. Tak, zawsze jest w ruchu!

Jeśli uważasz, że dla oblata zadanie odnalezienia się w relacji z autonomicznym klasztorem jest jakoś trudniejsze niż analogiczne zadanie dla mnicha czy mniszki, to myślę, że się mylisz! Przedstawię swoją własną historię, aby przekonać was, że zadanie odnalezienia się w relacji do życia monastycznego jest nam wszystkim wspólne. Mnich lub mniszka czy oblat nigdy nie powinni przestać myśleć o swojej relacji do klasztoru. Mnich, mniszka czy oblat nigdy nie mogą przestać odnajdywać siebie w narracji swego klasztoru.

¹ <http://www.benedictineoblates.com/downloads/FrEdwardLinton-OblateCongress-2017.pdf>

Po święceniach rozpocząłem pracę nauczyciela w college'u naszej wspólnoty. Kilka lat później zostałem wysłany na studia doktoranckie, aby zostać bardziej wykwalifikowanym profesorem. Po dwóch latach studiów odebrałem telefon, że college został zamknięty. Nie był to pierwszy ani ostatni raz, kiedy musiałem przemyśleć swoją relację ze wspólnotą św. Meinrada i odnaleźć się w jej narracji.

Opat powiedział mi, abym ukończył doktorat, a potem omówi, co będę robił dalej. Gdy ukończyłem doktorat z komunikacji, opat poprosił mnie, abym zostałem duszpasterzem w bardzo biednej parafii w Chicago, sześć godzin jazdy samochodem z opactwa St. Meinrad. Jednym z powodów dlaczego zostałem mnichem, było to, że nie chciałem być księdzem parafialnym. Ponownie musiałem przemyśleć moją relację z opactwem St. Meinrad i odnaleźć się w jego narracji.

Coś cudnego przydarzyło mi się w ciągu tych dwunastu lat, które spędziłem jako kapłan w Chicago. Przed wyjazdem do Chicago myślałem, że opat albo ktoś z klasztoru powie mi, w jaki sposób mam się wpasować i jaki ma być charakter mojej relacji z klasztorom. Po kilku latach oczekiwania odkryłem, że to się nie wydarzy. Musiałem sam określić charakter swojej relacji.

Jako mnich, mieszkający samotnie w dużym mieście, zacząłem czytać Regułę szukając miejsc, w których św. Benedykt mówił bezpośrednio do mnie. Chociaż ze względu na posłuszeństwo pracowałem z dala od klasztoru, to często odczuwałem, że jest kilku współbraci, którzy uważają mnie za gorszego mnicha, ponieważ nie przebywałem w klasztorze. Tak więc zacząłem czytać Regułę rozpaczliwie poszukując w niej siebie. Zauważyłem, że św. Benedykt również żył w klasztorze i przeżył wiele podróży (ruchu)! Mówi on o mnichach pochodzących z innych klasztorów, mówi o mnichach wysłanych w podróż, mówi o mnichach pracujących zbyt daleko, aby modlić się z resztą. Mój czas w Chicago nauczył mnie odnajdowania siebie w Regule i dostrzegania, że mój sposób życia jest równie godny, jak każdego innego mnicha.

Nawet gdy już odnalazłem siebie w Regule, to jednak czasami mówiłem do siebie: „Dobrze, lecz pomimo, że masz miejsce, ty ciągle nie należysz do rodzaju bardzo dobrych mnichów.” Czytałem o czterech rodzajach mnichów i utożsamiałem się z najgorszym rodzajem... mnichem wędrownym (gyrovagi), który wędruje z miejsca na miejsce. Sięgałem do Dialogów św. Grzegorza Wielkiego, aby pamiętać, że nawet św. Benedykt wiele wędrował, z Rzymu do Subiaco, a potem z Subiaco na Monte Cassino. Mimo wszystko może nie byłem takim złym mnichem!

Pewnego dnia ksiądz diecezjalny nazwał mnie pustelnikiem... najlepszym rodzajem mnichów według św. Benedykta. Oczywiście powiedziałem mu, że nie jestem pustelnikiem. A on odpowiedział mi, że pustelnikami są ci, którzy wysłani zostali na misję. Ponieważ mają oni unikalną misję głoszenia Ewangelii, nazywa ich Benedykt najlepszym rodzajem mnichów. Zacząłem nad tym myśleć i powoli zacząłem identyfikować się z najlepszym rodzajem mnichów, a nie z najgorszym.

Moi drodzy oblaci, każdy z was, podobnie jak mnisi i mniszki, ma unikalne powołanie, które musicie odkryć w sobie i uszanować. Żaden opat, żadna opatka, żaden mnich, żadna mniszka ani żaden inny oblat nie mogą tego zrobić za ciebie. Musicie to zrobić samodzielnie poprzez święte czytanie, modlitwę i rozmowy.

Modłę się za was, abyście przyłąnęli do siebie nawzajem oraz do mnichów i mniszek z waszych klasztorów, którzy również poszukują. Nie oczekuj, że ktokolwiek ukaże ci twoje powołanie. To jest twoje własne zadanie. My wszyscy potrzebujemy, abyś to zadanie wykonał/wykonała.
